

KOMENDANT „SŁAWEK”

W wieku 88 lat odszedł na wieczną wartę, 29 stycznia 2010 r., mjr Bolesław Lisowski „Sławek”. Większość z nas, stykając się z nim na co dzień, w gruncie rzeczy niewiele o nim wiedziała. Był bowiem człowiekiem skromnym, który czyniąc tak wiele dla innych – niewiele mówił o sobie i swej drodze życiowej. A była ona nader charakterystyczna dla czasów i miejsc, w których przyszło mu żyć.

Pochodził ze starej rodziny ziemiańskiej, wielce zasłużonej dla polskiej sprawy narodowej na Kresach. Jego ojciec, także noszący imię Bolesław, właściciel majątku Lack Murowany (pow. Szczuczyn), oficer I Korpusu gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, był w 1918 r. twórcą Samoobrony Szczuczyńskiej, a następnie uczestnikiem oddziału legendarnego kresowego zagończyka z wojny bolszewickiej – ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszkii”. Jako jeden z delegatów Sejmu Wileńskiego w 1922 r. sygnował akt złączenia ziemi wileńskiej z Rzeczypospolitą Polską. Był posłem na Sejm Rzeczypospolitej i człowiekiem, który przyczynił się do społecznego i gospodarczego rozwoju województwa nowogródzkiego.

Wybuch II wojny światowej sprawił, iż te chlubne tradycje zostały podjęte przez kolejne pokolenie rodu Lisowskich, które szkołę musiało zamienić na służbę z karabinem w ręku. Bolesław Lisowski junior, podobnie jak dwaj jego bracia, złożył przysięgę i został żołnierzem konspiracji w Obwodzie Szczuczyn („Łąka”) w Nowogródzkim Okręgu ZWZ-AK. W 1943 r. bracia Lisowscy służyli w Batalionie Zaniemeńskim AK pod komendą rtm. Józefa Świdy „Lecha”. Potem ich partyzanckie drogi rozeszły się – Bolesław, który przyjął ps. „Sławek”, dostał przydział do III batalionu 77 pp AK, noszącego chlubną nazwę Uderzeniowego Batalionu Kadrowego. Starszy brat – Andrzej



Maj 1944 r.; od prawej: Bolesław Lisowski „Sławek” (prawa dłoń obandażowana – po zranieniu w akcji na terenie Lidy), obok Karol Jakimow „Lolek” (poległ w operacji wileńskiej).



Maj 1944 r., „Sławek” – w niemieckim mundurze – przy samochodzie zdobytym w jednej z zasadzek, obok „Papaj” i „Jarek”.

Lisowski „Dzik” – został adiutantem słynnego por. „Antoniego”, dowódcy 5 kompanii II/77 pp AK por. „Krysi”. Zaś ich brat przyrodni – Tadeusz Karwowski „Rawicz” – pełnił funkcję zastępcy dowódcy 1 szwadronu 26 pułku ułanów AK, czyli oddziału osłonowego komendanta Okręgu AK Nowogródek.

Bolesław Lisowski „Sławek”, walcząc w III batalionie 77 pp AK, sprawował kolejno funkcje zastępcy dowódcy plutonu łączności, a następnie zwiadu konnego. Brał udział w ciężkich walkach nad Kotrą, w likwidacji garnizonu żandarmerii w Dworzyszczu pod Lidą i w rozbiciu banku w Lidzie. Dowodził w szeregu zasadzek zorganizowanych na terenie pow. lidzkiego, a także w wielu akcjach na terenie Lidy. Podczas jednej z nich w strzelaninie na ulicach miasta został ranny w rękę. Często podczas akcji występował przebrany w zdobyczny mundur niemiecki, co widać na zachowanych fotografiach z Nowogródzkiej AK. Szlak bojowy w walkach z Niemcami za-

kończył udziałem w operacji „Ostra Brama”. Przełożeni oceniali go jako dobrego i dzielnego żołnierza, czego wyrazem było przyznanie mu w 1944 r. Krzyża Walecznych. Także jego dwaj bracia uczestniczyli w wielu brawurowych i trudnych akcjach oraz walkach – wychodząc z nich cało. Ich ojciec nie miał tyle szczęścia – 31 grudnia 1942 r. zginął zamordowany skrytobójczo przez bolszewików. Podziemna walka prowadzona była bowiem na ziemi nowogródzkiej nie tylko przeciw Niemcom, ale też i przeciwko drugiemu wrogowi wolności naszego kraju – partyzantce sowieckiej, zaciekle niszczącej wszystkich związanych z państwowością polską.

Rozbrojenie oddziałów AK pod Wilnem nie stanowiło jednak kresu żołnierskiej drogi „Sławka”. Kilkakrotnie cudem nieomal udało mu się uniknąć aresztowania przez NKWD, w jednym przypadku wolność wywalczył sobie z bronią w rękę. Całkowicie „spalony”, musiał opuścić ziemię swoich przodków – i w transporcie „repatriacyjnym” przedostał się za jałtańską granicę. Tu trop zgubiony przez NKWD podjęła „polska” bezpieka. „Sławek” tymczasem ponownie zameldował się do służby podziemnej – w szeregach Białostockiego Okręgu AK-AKO. Wraz ze swym bratem Andrzejem dostał przydział do Obwodu Bielsk Podlaski, gdzie powierzono im zadanie zorganizowania wydawania pisma konspiracyjnego. Dostali fałszywe dokumenty, maszynę do pisania, powielacz – i dwa pistolety – po czym, zmieniając kolejne kwatery, podjęli pracę podziemnych redaktorów. Pismo wychodziło nieprzerwanie do lata 1945 r.

Zdemobilizowany przez swe dowództwo w okresie „akcji rozładowywania lasów” powrócił „Sławek” do cywilnego życia, wyznaczanego teraz przez obowiązki rodzinne, naukę i pracę. Ukończył studia, pracował na kierowniczych stanowiskach w zakładach ZZG „Inco”, gdzie – podobnie jak on – schronienie znalazło w czasach peerelu wielu akowców. A gdy nastąpiła możliwość budowania akowskiego ruchu kombatanckiego – znalazł się w gronie tych, którzy tworzyli Światowy Związek Żołnierzy AK. Był przez wiele lat prezesem Okręgu Nowogródzkiego, a także wiceprezesem Zarządu Głównego ŚZZAK. Stał się prawą ręką Stanisława Karolkiewicza „Szczęsnego”, dawnego – starszego – towarzysza broni ze służby w Nowogródz-



Czerwiec 1944 r., pluton łączności III/77 pp AK-UBK wraca z ćwiczeń, w pierwszej czwórce z prawej „Sławek”

na rzecz nie tylko akowskiego środowiska kombatanckiego – tu w kraju, ale też i na rzecz rodaków zamieszkałych na Ziemiach Utraconych. Uważał, że mamy wobec nich obowiązki, z których przez lata komuny nie mogliśmy się wywiązać – i teraz musimy to nadrobić. Do końca podkreślał konieczność utrzymania ciągłości tej pracy, traktował to wręcz jako kontynuację dawnej służby żołnierskiej swego pokolenia. I wreszcie – zawsze podkreślał obowiązek zadbania o groby towarzyszy broni, które pozostały za granicą, na Ziemiach Utraconych. Wraz z Karolkiewiczem doprowadził do stosownego urządzenia akowskich nekropoli w Surkontach, Stryjówce, Niecieczy, Szczuczynie, Nalibokach i w wielu innych miejscach. Jednym z zamierzeń, których nie zdołał już zrealizować, było wzniesienia pomnika kresowych okręgów Armii Krajowej w Częstochowie, na Jasnej Górze. Wielokrotnie organizował wyjazdy na Nowogród-czynę. Wędrując z nim po szlakach polskich mogił i cmentarzy, ale też i drogami kontaktów z ludźmi, którzy na dawnych Kresach nadal mieszkają i walczą o zachowanie polskiej tożsamości, mieliśmy wrażenie, że nigdy tej ziemi nie opuścił, że nadal jest jej stałym elementem.

Był też jednym z tych kombatanckich liderów, którzy rozumieli konieczność odnowy życia publicznego w Polsce po spustoszeniach poczynionych przez kilkadziesiąt lat rządów komunistycznych. Wybornie rozumiał też ideę powołania Instytutu Pamięci Narodowej i zadania realizowane przez tę instytucję, współpracował w zakresie badań historycznych z jej pracownikami. Śmiało można powiedzieć, że był prawdziwym przyjacielem naszego Instytutu.

Mamy pewność, że odchodził na wieczną wartę z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Spełnionego w każdym obszarze aktywności życiowej; jako żołnierz, jako głowa rodziny – ojciec i dziadek, jako człowiek pracujący zawodowo, świątły lider ruchu kombatanckiego, obywatel swego kraju.

kim Okręgu AK. Należał do grona tych świątłych weteranów, którzy rozumieli potrzebę zapisania prawdziwej historii Armii Krajowej i działania takie skutecznie animowali (dość powiedzieć, że gdyby nie jego pomoc i zachęta – piszący te słowa zapewne nie zaszedłby tak daleko w swej drodze prac historycznych, dotyczących podziemia, nie tylko kresowego). Doprowadził do regularnego wydawania okręgowego biuletynu „Szlakiem Narbutta” i powstania filmu dokumentalnego o Armii Krajowej na ziemi Mickiewicza. Miał głębokie poczucie potrzeby kontynuowania pracy

